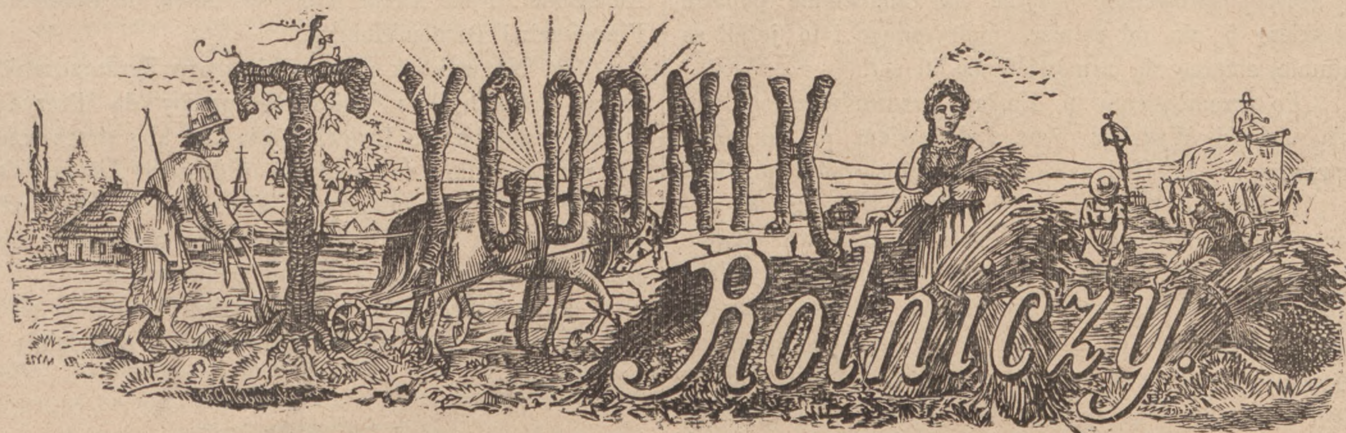
Nr. 16. Kraków, 16 Kwietnia 1892. Rok IX



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Treść: Protokół z ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rol. okręgowego w Wieliczce. — Zapalenie przegubów u źrebiąt. — W sprawie hodowli nasien. — Rozmaitości. — Oznajmienia. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe.

PROTOKÓŁ

spisany z XXXVII-go ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego Wielickiego, które się odbyło dnia 17 marca 1892 w sali Rady powiatowej w Wieliczce pod przewodnictwem Wiceprezesa p. Maryana Dydyńskiego *w obecności 15 członków Towarzystwa.*

Jako komisarz rządowy Wny Pan Horodyski.

1. O godzinie 12 w południe przewodniczący zagaja Zgromadzenie, zapraszając na sekretarza p. Stanisława Konopkę, oraz przedstawiając p. Jana Rożańskiego nauczyciela wędrownego dla sadownictwa i pszczelnictwa.

2. Protokół poprzedniego Zgromadzenia na wniosek p. Brzezińskiego zostaje bez czytania przyjęty.

3. W poczet czynnych członków Tow. zostają przyjęci: na przedstawienie p. Brzezińskiego — p. Kazimierz Czarnowski z Chorągwicy; na przedstawienie p. Finka pan Władysław Słapa z Lusiny; na przedstawienie tegóż p. Wincenty Schmidt z Krzywaczki; na przedstawienie p. Stefana Konopki — ksiądz Walenty Piotrowski proboszcz z Mogilan; na przedstawienie p. Niedzielskiego p. Jan Zagórski ze Swoszowic.

4. Sprawozdanie z czynnośści Towarzystwa za rok 1891 jako drukowane zostaje przez Zgromadzenie bez czytania przyjęte do wiadomości.

5. Członek Wydziału p. Fink odczytuje sprawozdanie z obrotu fuuduszów Towarzystwa za r. 1891, poczem na wniosek p. Brzezińskiego wybrani zostają do komisyi kontrolującej przez aklamacyę pp. Czarnowski, Stefan Konopka i Michałowski.

6. P. Fink imieniem Wydziału stawia wniosek, aby przy zamierzonej w roku bieżącym, podobnie jak to w minionym roku miało miejsce, akcyi w sprawie zakupna sztucznych nawozów, nie wykluczać również kredytu, który jest nieledwie koniecznym warunkiem, aby działalność Towarzystwa w tej mierze na szerszą skalę rozwinąć się była w stanie.

Wedle wniosku wydziału, kredyt rzeczony byłby otwarty dla Kółek rolniczych i właścicieli większych za wekslem opatrzonym dwoma podpisami. Kredyt ten ma być trzymiesięczny. O udzieleniu kredytu rozstrzyga Wydział przy komplecie sześciu członków. Udzielenie kredytu wywaga najmniej $^2/_3$ głosów wszystkich obecnych.

W dyskusyi zabierają głos: br. Lewartowski — zapytując, czy Wydział może podać fabryki, z których stale sztuczne nawozy myśli pobierać. P. Sandoz zwraca uwagę, iż z pomiędzy nabywanych sztucznych nawozów nie należy wyłączać saletry chilijskiej, której działalność wedle przytoczonych cyfr zarówno dla roślin okopowych jak kłosowych jest wielce korzystną. P. Czecz przyznaje pożyteczność saletry chilijskiej, zwraca jednak uwagę, iż kupowanie jej mogłoby dziać się jedynie na zamówienie,

gdyż trzymanie jej w magazynie skutkiem łatwej rozpuszczalności jest bardzo ryzykowne. P. A. Dydyński radzi, aby seletrę sprowadzać jedynie na zamówienie poparte zadatkiem 5 złr. od cetnara metrycznego i to jeżeli co najmniej zbierze się zamówień na 50 cet.

Po przemówieniu p. Finka i przewodniczącego, zostają wnioski Wydziału wraz z dodatkiem p. Sandoza i poprawką p. A. Dydyńskiego przy głosowaniu przyjęte.

7. Członek Wydziału p. Brzeziński wykazuje w wyczerpującem przemówieniu wszystkie szkodliwe skutki, jakie zamierzona regulacya waluty dla produkcyi rolnej sprowadzić musi i opierając się na tych motywach stawia wniosek: udania się do Komitetu centralnego z żądaniem, aby tenże zwoławszy specyalną w tej sprawie ankietę odniósł się do Sejmu krajowego i delegacyi polskiej w Wiedniu z prośbą o odroczenie zamierzonej regulacyi.

Wniosek ten wywołuje ożywioną dyskusyę pomiędzy pp. Czeczem, A. Dydyńskim, Lewartowskim, Turnauem, przewodniczącym, wnioskodawcą i Czarnowskim, który stawia wniosek przejścia do porządku dziennego.

Przy głosowaniu wniosek p. Brzezińskiego przechodzi prawie jednomyślnie z tą jedynie zmianą, iż ze względów formalnych uchylono odnoszenie się do Sejmu krajowego, poprzestając na udaniu się do Koła polskiego w Wiedniu.

8. Następnie p. Brzeziński motywuje drugi swój wniosek zmierzający do wyjednania za pośrednictwem Komitetu centralnego pewnych zmian w przedłożonym przez Rząd — Radzie państwa projekcie podatku osobisto dochodowego, który zdaniem wnioskodawcy nałoży nowe ciężary na większą własność, których obietnica zniżenia podatku gruntowego nie zdoła zrównoważyć.

Po dyskusyi, w której brali udział pp. Starowiejski, Turnau i Lewartowski, wniosek p. Brzezińskiego nie zyskuje większości głosów.

9. Z porządku dziennego przychodzi wybór Zarządu Towarzystwa na następne sześciolecie. Punkt ten na wniosek p. Finka, z powodu zbyt małego kompletu obecnych, zostaje odroczony do następnego Zgromadzenia.

10 Komisyja kontrolująca przez usta p. Stefana Konopki oznajmia, iż znalazłszy rachunki Towarzystwa w należytym porządku, proponuje udzielenie Zarządowi absolutoryum, co też bez dyskusyi zostaje uchwalone.

11. Przewodniczący udziela głosu nauczycielowi sadownictwa p. Różańskiemu, który zdaje sprawę z działalności swej w okręgu tutejszego Towarzystwa, oraz ze stanu, w jakim sadownictwo, zwłaszcza też u włościan się znajduje.

Biorąc pochop z tego sprawozdania p. Rembacz zastanawia się nad sposobami podniesienia sadownictwa u włościan, obiecując z powodu spóźnionej pory przyjść na najbliższem Zgromadzeniu z dodatniemi w tej mierze wnioskami. Udzielone przez p. Różańskiego 30 szczepów zostają powierzone p. Finkowi, celem rozpowszechnienia takowych w okolicy Raciechowic i Żerosławic.

12. Delegatami na tegoroczne centralne Zgromadzenie ogólne w Krakowie, wybrani zostają przez aklamacyę: pp. Brudzewski Edward, Brzeziński Julian, Dydyński Aleksander, Fink Adam, Konopka Stefan, br. Lewartowski Franciszek i Turnau Henryk.

13. Na wniosek przewodniczącego Zgromadzenie uchwala jednomyślnie wniesienie prośby do Prezydyum Dyrekcyi skarbu we Lwowie, żądającej, aby przez wzgląd na przywiązanie do tradycyi i historyi, dawny szyb „Daniłłowicza“ w tutejszych salinach przezwany od lat pięciu szybem „arcyksięcia Rudolfa“, mógł obok nowej nazwy mieścić wyrazy „dawniej Daniłłowicza“.

Po wyczerpnięciu w ten sposób przedmiotu do obrad przewodniczący zamyka Zgromadzenie o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

Zapalenie przegubów u źrebiąt.

W nr. 8. „Deutsche landw. Presse“ znajdują się bardzo ważne wywody nadweterynarza Gmelin'a o przyczynach i sposobie zapobiegania tej niebezpiecznej chorobie, która jeżeli zaniedbaną jest przy pierwszych jej objawach, kończy się prawie zawsze śmiercią.

Do głębszego badania tej choroby miał p. Gmelin szczególną sposobność wskutek zagnieżdżenia się jej w Marbachskiej stadninie w Wirtenbergii, której dokładnie prowadzone księgi wykazują wszelkie poniesione w źrebiętach straty, począwszy od połowy zeszłego stulecia. Jak wielkie spustoszenie czyniło w tej mierze zapalenie przegubów, dowodzą najlepiej daty. I tak: od roku 1852 — 1863 zginęło na tę chorobę 119 źrebiąt; od roku 1871 — 1880 35 źrebiąt; od r. 1881 — 1889 znowu 18 źrebiąt. Wobec tak wielkich strat czyniono wszelkie usiłowania, by zawładnąć tą chorobą, która zdaniem dra Hering'a objawiała się nietylko w przegubach, ale powodowała również ogólne osłabienie, zapalenie mózgu, płuc i kiszek.

W roku 1873, a następnie w 1875 dowiódł prof. Bollinger przykładami najprzód na cielętach, lecz później i na żrebiętach, że zapalenie przegubów powstaje wskutek zakażenia materyą, czyli ropą zgnilną wywiązującą się na pępku nowo narodzonych cieląt czy źrebiąt, wskazał więc potrzebę desinfekcyi pępka. Radę tę zastosowano w głównej stadninie w Wirtembergii, a od tego czasu wypadki owej choroby zmniejszyły się dosyć widocznie, chociaż nie usunięto jej w zupełności z powodu nie dosyć gruntownego jeszcze postępowania.

Dla dokładniejszego zrozumienia tej choroby potrzebnem było ściślejsze badanie pępka nowo narodzonych zwierząt, które wykazało, że nawet przy prawidłowem odpadnięciu sznurka pępkowego powstaje pewien stopień ropienia, które zwiększyć się może łatwo wskutek budowy pępka. Nieszkodliwe więc początkowo ropienie zamienić się może w zjadliwe materyzowanie, które udziela się na-

stępnie pojedyńczym organom lub całej budowie zwierzęcia, a to zapomocą błony brzusznej lub arteryi pępkowej, jeżeli nie zostanie wstrzymane od łączenia się z ogólnym obiegiem krwi w organizmie. To nam wyjaśnia zaatakowanie organów, które stosunkowo dosyć daleko są położone. Zakażenie takie nastąpić może jednocześnie z rozpoczęciem się materyzowania pępka, albo też, n. p. zapalenie płuc, objawi się dopiero przy gojeniu się owych oznak zewnętrznych; nareszcie zapalenie przegubów powstać może także bez widocznej choroby pępka, gdy zarazek odprowadzony zostanie odrazu do części dalszych organizmu.

Najczęściej jednak, jak to wykazały liczne sekcye pośmiertne, zaatakowanie pojedyńczych organów stoi z sobą w pewnym związku i spowodowane bywa materyzowaniem rany pępkowej. Ogólne objawy tej choroby znane są doświadczonym hodowcom. Wiedzą oni, iż brak chęci ssania, uczucie bólu przy naciśnięciu przegubów, a nawet nabrzmiałość tychże, chociaż nie powoduje jeszcze chromania, są oznakami bardzo niepomyślnymi, a nareszcie całe zachowanie się źrebięcia, brak połysku sierci, mdły wyraz i głębokie zapadnięcie ócz, dają już pewny wyrok co do jego losu. Niełatwo jest jedak oznaczyć chwilę rozpoczęcia się słabości, gdyż między udzieleniem się zarazka, a objawami choroby upłynąć może czas dłuższy lub krótszy. Pewne wskazówki daje tu jedynie użycie termometru, gdyż do najwcześniejszych objawów należy podniesienie się cieplika krwi. Każde więc podejrzane o chorobę źrebię należy badać termometrem, szczególnie zaś takie, które bez poprzednich objawów kataru zaczynają kaszleć lub też bez widocznych powodów dostaną rozwolnienia żołądka, z cuchnącemi wydzielinami. Jeżeli dzieje się to w połączeniu z febrą, trzeba położyć źrebię i zbadać jego pępek. Gdy jeszcze nie odpadł, uważać, czy nie jest otoczony gorącem, bolącem lub też ropiącem opuchnięciem. W razie poprzedniego już odpadnięcia sznurka pępkowego badać, czy miejsce to nie jest zanieczyszczone materyą lub ropieniem wodnistem, a jeżeli oznaki te nie dosyć widoczne, zastrzyknąć dołek pępkowy lekkim roztworem sublimatu lub wodą karbolową, by przekonać się, czy nie odchodzą z płynem części materyi lub kawałeczki nadpsutej tkanki organizmu.

Tym sposobem, za pomocą termometru i zbadania pępka można łatwo rozeznać chorobę. Jeżeli badanie to doprowadzi do przekonania, że choroba rzeczywiście istnieje, należy wezwać weterynarza i polecić mu kuracyę. Im wcześniej to uczynimy, tem większa może być nadzieja utrzymania źrebięcia przy życiu. Często potrzebną bywa operacya w brzuchu, a niebezpieczeństwo jej wyrównywa się małą już nadzieją wyratowania tak już silnie zaatakowanego chorobą źrebięcia.

Głównem jednak zadaniem jest zapobieganie powstaniu tej choroby. Nie należy ograniczać się tu jedynie na odpowiedniem pielęgnowaniu pępka, lecz jednocześnie dbać potrzeba o stosowne otoczenie, w którem źrebię ma przyjść na świat. W wielu zakładach stadnych znajdują się klacze źrebne w jednej stajni z matkami; są to zwykle obszerne budynki przeznaczone umyślnie na ten cel. Urządzenie podobne jest błędne, gdyż w razie ukazania się choroby pępkowej, nietylko przenieść się ona może na inne źrebięta i stać się szkodliwą nawet dla matek świeżo ożrebionych, lecz przy ponowianych wypadkach tej choroby zarazek wkorzenia się na długo w całej stajni. Im większa stajnią, tem trudniejsze jest jej desinfekcyonowanie i tem większa obawa krzewienia się zarazy z roku na rok.

W stajniach marbacherskich postarano się obecnie o zapobieżenie temu niebezpieczeństwu, a lubo urządzenie to, wskutek istniejących już budynków, nie można nazwać idealnem, ale w każdym razie zasługuje ono na naśladowanie w miejscowościach, znajdujących się w podobnychże warunkach pod względem stajen. Klacze ciężko źrebne i matki stoją w dwóch osobnych stajniach. Ściółka składa się z torfu zmieszanego z suchemi liśćmi, co odpowiada najlepiej wymaganiom zdrowotnym. Zanim klacz wprowadzoną zostanie, oczyszcza się klatka bardzo starannie i desinfekcyonuje 3 procentowym roztworem kreoliny. Pościółkę daje się bezpośrednio przed samem wprowadzeniem. Po ożrebieniu przeprowadza się matkę ze źrebięciem zaraz dnia następnego do drugiej stajni i do przegrody świeżo oczyszczonej. Gdyby tu które ze źrebiąt zachorowało, to przeprowadza się je wraz z matką do stajni trzeciej, służącej jedynie dla zwierząt chorych.

Drugą czynnością w zapobieganiu chorobie jest prawidłowe pielęgnowanie pępka u źrebiąt. Zależy ono na ciągłem obserwowaniu go, wspieraniu zagojenia się ranki i usuwaniu możności zaognienia się końców arteryi pępkowych, zatem na chronieniu przed każdem materyzowaniem, które owe zatrucie krwi spowodować może. Najlepszym środkiem do tego byłoby przewiązanie bandażami, o ile założenie go u źrebiąt jest możebne.

P. Gmelin postępuję przy tem w sposób następujący: Zaraz po urodzeniu się źrebięcia opłukuje sznurek pępkowy wodą sublimatową (1 : 1000) i podwiązuje go desinfekcyonowanym płatkiem lnianym o 2 cm. poniżej brzucha. Węzeł zacieśnia ostatecznie wtedy dopiero, gdy pulsowanie arteryj stanie się słabszem, albo gdy niepokój źrebięcia lub też chęć powstania matki zmusza go do przyspieszenia tej czynności. Następnie przecina zaraz sznurek pępkowy pod przewiązką, obmywa część pozostałą wodą sublimatową i pęzluje rankę skoncentrowanym kwasem karbolowym. Po przeprowadzeniu następnego dnia klaczy i źrebięcia do innej stajni, kładzie źrebię na miękką ściółkę, obcina dłuższą sierć około pępka, obmywa to miejsce wodą sublimatową, bada przewiązkę i w razie potrzeby odnawia ją. Miejsce przecięcia sznurka pępkowego pęzluje znowu kwasem karbolowym.

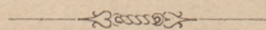
W ten sam sposób postępuje przez 4 — 5 dni, poczem odcina nożycami resztę sznurka pępkowego, desinfekcyonuje rankę, osusza ją i smaruje 1 procentowym roztworem sublimatu w połączeniu z cynkowym klejem

żelatynowym. Maść tę przyrządza, biorąc w równych częściach białej żelatyny, gliceryny i wody destylowanej, a ograwszy w kąpieli wodnej, dodaje przy ciągłem mieszaniu kwas cynkowy (Zinkoxyd) w ilości $^1/_3$ wagi w stosunku do całej mieszaniny. Do tego dodaje się roztwór w wymienionym powyżej stosunku procentowym. W czasie opatrywania źrebięcia utrzymuje się maść w stanie płynnym, wstawiając ją do ciepłej wody. Okład żelatynowy, któremu dodaje się nieco waty bawełnianej dla lepszego trzymania się, powinien być odmieniany u źrebiczek raz, u ogierków (wskutek zanieczyszczenia uryną) dwa razy dziennie, odmywając poprzedni ciepłą wodą i desinfekcyonując pępek. Po 7 mniej więcej dniach ukazuje się na pępku dołek, który należy dokładnie wypłukać i wymaczać watą jodoformową, zanim obwiązanie uskutecznionem zostanie.

W 10 dni po urodzeniu gojenie pępka posunie się do tego stopnia, że źrebię można już pozostawić bez opatrywania.

Od stycznia 1890 r. postępuje się w sposób powyższy z wszystkiemi źrebiętami w stadninie marbacherskiej i dotychczas ani jedno z nich nie padło z przyczyny choroby pępkowej.

Można wprawdzie zarzucić, iż postępowanie podobne jest bardzo uciążliwe i kosztowne. Co do pierwszej uwagi to autor pozostawia kolegom swoim wolność wybrania sposobu ułatwiającego całą tę czynność; co zaś do kosztów, to przy stadninach większych znajduje się zwykle weterynarz, a gdzie go niema, to przy hodowli koni szlachetnych sprowadzenie weterynarza opłaci się w każdym razie sowicie.



W sprawie hodowli nasion. *)

Ostatniemi czasy zwrócono u nas większą uwagę na hodowlę nasion i należyty wybór gatunków, najlepiej odpowiadających warunkom gleby i klimatu. Objaw to bardzo pocieszający, bo rozmaite gatunki nasion dają ogromne różnice w plonach (często różnice 100% i wyżej), pomimo, że są siane obok siebie, na jednem i temże polu. A nie trzeba chyba dowodzić, że dla gospodarza nie wszystko jedno otrzymać z morga pszenicy korcy 7—8 czy 15. Gdy zaś gatunek nasienia wpływa na taką różnicę w urodzaju, to nie dziw, że tej kwestyi obecnie poświęcają czas i pracę.

Do niedawna panowała u nas mania sprowadzania nasion z zagranicy. Zamawiane jednak zboża narażały rolników wciąż na straty, ginąc to od mrozów, to od rdzy lub śnieci, to od nieznanych przyczyn (często nawet po kilkoletniej aklimatyzacyi), wówczas, gdy rosnące obok krajowe zboża dawały wyborne urodzaje. Wskutek tych dotkliwych nauk, zagranicomania słabnąć zaczęła, jednocześnie zaś zaczęła rozwijać się hodowla nasion w kraju, jak np. w Wysokiem-litewskiem, w Miechowskiem i t. d. Niemniej jednak handlujący nasionami nie dają za wygranę i rolników wciąż reklamami do kupowania zagranicznych nasion zachęcają.

Jestem gotów zrobić przypuszczenie, że zbadanie wszystkich obcych roślin na naszym gruncie ma interes naukowy. Lecz niech tem zajmą się specyaliści, stacye doświadczalne; co się zaś tyczy ogółu rolników, to kupieckie reklamy tylko na straty go narażają. W rezultacie handlarze zyskują, rolnicy tracą.

Gdy spłaciliśmy już handlarzom haracz za nasiona roślin sprowadzanych z południa, usłużna reklama zwróciła się ku północy. Północne zboża mają dawać świetne ziarno i zarazem odznaczać się niezmierną wytrzymałością na mróz.

Handlarze na miejscu, na północy, tych zbóż nie badali (choć wartoby, aby na te studya bodaj na jakiś czas ich tam wysłano). Gdyby jednak pomieszkali oni tam, gdzie zachwalane przez nich odmiany rosną, to najprzód zrozumieliby, że zbytnia wytrzymałość na mrozy nie jest wcale zaletą zbóż, a przeciwnie bardzo wielką wadą. Mieszkaniec północy, Samojed, jest bardzo wytrzymały na mróz. Zimę przepędza on w nieopalanym namiocie i to przy 50° mrozu. W takiej budzie często zdarza się widzieć wśród zimy małe dzieci nagie zupełnie.

Dziecko hartuje się wybornie. Gdyby przedmiot handlu mogli stanowić ludzie odznaczający się nadzwyczajną wytrzymałością na mrozy, to właśnie handlarze mieliby cenny produkt w Samojedach.

Lecz ta właściwość otrzymuje się kosztem zdolności umysłowych. Wytrzymały na mróz Samojed jest poprostu idyotą. Gdyby naszego Kopernika od dziecka w podobny sposób na mrozie hartowano, to zidyociałby on był na pewno i nie mielibyśmy dzieła „O obrotach ciał niebieskich". Szczęście, że nie miał on za wychowawców ludzi zbyt wytrzymałość na mrozy ceniących.

Podobnież fatalnie, jak na mózg ludzi, działają mrozy i na nasiona zbóż i innych roślin. Każdy to spostrzeże natychmiast, jak tylko zobaczy kolekcyę zbóż północnych w Muzeum archangielskiem. Ziarno lekkie, nędzne, jak nasze poślady; za to zboże to nadzwyczaj na zimno wytrzymałe.

Ozimina przyzwyczaja się do mrozów zimą; co się zaś tyczy jarzyny, to i ta hartuje się co roku przez t. z. odzimek.

Odzimek, jest to druga zima, która przychodzi na północy po ciepłym kwietniu, w ciągu którego ziemia rozmarza i bywa zasiewana. Zdarza się odzimek zwykle w pierwszej połowie maja. Ziemia, na której w kwietniu zaczęła już zielenić się trawa i wschodzić jarzyna, zamarza nanowo i pokrywa się śniegiem. Odzimek ten trwa tydzień lub dwa, poczem znowu następuje ciepło, trawa i zboża zaczynają rosnąć dalej po chwilowym przymuso-

*) Z „Gazety Rolniczej".

wym spoczynku. Odzimek, działając na młode wschody jęczmienia i owsa, hartuje je, podobnież jak mrozy zimowe hartują oziminę.

Przyczyną odzimka jest tajanie lodów w morzach północnych. Chłód, jaki wskutek tego powstaje, daje się uczuć nietylko na północy, lecz często i do gub. podolskiej dochodzi (znane przymrozki majowe około św. Stanisława).

Fatalnie wpływając na wykształcenie się ziarna, zimowe i wiosenne mrozy nie wywierają złego wpływu na wzrost s ł o m y, zbóż i ł o d y g innych roślin. Przeciwnie, wpływ ten jest raczej dodatnim. Słoma i łodygi roślin północnych dochodzą tejże wysokości co u nas, na żyznych zaś kawałkach przewyższają nasze. Trawa na łąkach wyrasta na północy bez porównania bujniej, niż u nas.

Za to, gdy przyjdzie chwila dojrzewania nasienia, to jak ziarno zbóż, tak i nasienie traw, jest drobnem i nikłem. Naprowadza to na myśl, że ów bujny rozwój słomy i łodyg roślin odbywa się kosztem ziarna.

Tak też jest w istocie. Z rośliną dzieje się to samo, co z Samojedem. Siły zwraca ona na wytworzenie grubej tkanki, która mogłaby roślinę od mrozów ochronić, na wytworzenie zaś ziarna materyałów roślinie braknie.

Dlatego każdy handlarz, który utrzymuje, że sprowadzone przez niego z północy zboże daje ziarno piękne i na mrozy nadzwyczaj jest wytrzymałe, myli się, te bowiem dwa przymioty nigdy nie chodzą w parze. Podobne reklamy przypominają mi trywialną, lecz dosadną ukraińską anegdotkę o cyganie, który mając kobyłę na sprzedaż, zapewniał na jarmarku, że „ona i żerebna, i łosza maje, i do ogiera ohocze“.

Rolnik, który zechce mieć rzeczywiście zahartowane na mróz zboża, niech je sprowadza z północy. Lecz niech nie zapomina, że b ę d ą o n e d a w a ć n ę d z n e z i a r n o, a ż d o c z a s u, g d y z a a k l i m a t y z u j ą s i ę u n a s, t. j. gdy swą zbytnią wytrzymałość na mrozy zatracą.

Jeśli zaś otrzymane od handlarza ziarno jest pięknem, to gatunek ten zbyt wytrzymałym na mrozy nie jest. Zalecana ostatniemi czasy pszenica szwedzka, fatalnie u nas nieudająca się, jak o tem ciekawy czytelnik przekonać się może z doświadczenia, o którem sprawozdanie zamieszczono w jednym z numerów „Gazety Rolniczej“ z r. 1889, ma ziarno lepsze od zbóż archangielskich dlatego, że w Szwecyi, dzięki golfstromowi, daleko cieplej. Za to nie jest ta pszenica tak wytrzymała na mrozy, jak zboże pochodzące z północo-wschodu.

Z tego, co dotychczas mówiliśmy, widzimy, że nasze zboża powinny być o tyle tylko wytrzymałe na mróz, o ile to w naszym klimacie jest koniecznem.

Dlatego zboża z północy są dla nas niestosowne, bo wskutek swej zbytniej wytrzymałości na mróz będą dawać nędzne ziarno.

Również i zboża z południa są niestósowne, bo będą u nas ginąć, lub dawać ziarno nędzne.

Najstosowniej zaś używać do siewu te gatunki zbóż, które oddawna w kraju są hodowane, starannie je uszlachetniając drogą wyboru.

Oprócz zbóż, powinniśmy mieć własne nasienie buraków cukrowych i innych okopowych, oraz sadzonki chmielu, raz na zawsze wyrzekłszy się sprowadzania tych gatunków roślin z zagranicy.

Lecz co robić z nasionami traw pastewnych? Mówiłem już, że trawy na północy rosną bujniej niż u nas. Ziarno dają one drobniejsze niż nasze, lecz tu nie o ziarno chodzi, a o masę zieleniny. Wobec tego, ta właściwość północnego klimatu, o której mówiliśmy wyżej, właściwość zwiększania rozwoju źdźbła kosztem ziarna, byłaby dla rolnictwa, odnośnie do traw pastewnych, bardzo pożądaną.

Wiemy, że nasienie koniczyny nie w każdej miejscowości jest jednakowych przymiotów. Tak dr. Jackowski przytacza fakt, że koniczyna z nasienia śląskiego lepiej rosła w Poznańskiem, niż z miejscowego. „W roku 1884 i 5 — pisze dr. J. — robił Putense z Hildesheimu doświadczenia z wydajnością różnych odmian czerwonej koniczyny i sprowadził siew takowej z rozmaitych okolic środkowej Europy, oraz z dwóch miejsc w Północnej Ameryce. Okazało się, że najlepszy plon wydały koniczyna holsztyńska i śląska, o połowę zaś mniejszy amerykańska. Pouczony doświadczeniem p. Putensa, sprowadziłem sobie na wiosnę dwa cetnary koniczyny czerwonej ze Śląska i obok niej zasiałem koniczynę mego sprzętu, najstaranniej wyczyszczoną. Już we wrześniu widać było różnicę ogromną: śląską można było kosić, podczas gdy moja wydała zaledwie średnie pastwisko.“

Jeśli weźmiemy na uwagę, że Śląsk leży na północnych stokach gór, gdzie musi być zimniej, Holsztynia zaś na północ od Niemiec, przyczem i wystawa kraju ku zachodo-północy, to i przyjdziemy do wniosku, że większe zimna na rozwój łodygi koniczynnej wpłynęły dodatnio. Ostatecznie te kwestye rozstrzygnąć mogą przeprowadzone próby, które odpowiedzą na pytanie: czy sprowadzone z północy lub z zimnych górzystych okolic nasiona traw, na pozór nędzne i drobne, w rzeczywistości nie dadzą lepszych urodzajów niż nasze?

Próby należałoby przeprowadzić z nasieniem traw pastewnych, sprowadzonem z chłodnych, górzystych miejscowości, oraz z dalekiej północy, obok którego wysiać należałoby nasienie krajowe.

Jeśli otrzymane rezultaty wskażą, że nasiona traw północnych lub górskich będą wydajniejsze niż nasze, to rozumie się, rozsądniej będzie sprowadzać je, niż hodować w kraju.

Próby rozstrzygną kwestyę stanowczo, kto wie, może na korzyść gór lub północy, chociaż wolałbym, aby i w tym konkursie zwyciężył kraj. W razie jednak przegranej możemy w Karpatach, lub nawet na Północy mieć własną plantacyę nasienia traw, przez co będziemy mogli uniknąć wyzysku i zawodów, jakie spotykają rolnika, gdy

siać musi niedbale wyhodowanem i źle oczyszczonem nasieniem.

Jeśli kto w kraju zechce podobne próby przeprowadzić, to z chęcią w ciągu lata potrzebne do prób nasiona traw, rosnących w gub. archangielskiej, zbiorę i nadeszlę, w ilości rozumie się niewielkiej, bo z dziko rosnących traw wiele nasienia zebrać trudno.

Ciekawa byłaby próba z północną inkarnatką, która, hodowana z naszego nasienia, nie wytrzymuje zimy. Czy inkarnatka archangielska nie byłaby hartowniejszą?

Może poruszoną kwestyę mogłaby rozstrzygnąć Sobieszyńska stacya doświadczalna.

Jan Owsiński.

ROZMAITOŚCI.

Jęczmień oryginalny Hanna-Pedigree z Kwassitz, wyprowadzony przez p. Proskowetz, zyskał obecnie nowy rozgłos. Próby przeprowadzone przez „Stowarzyszenie browarne“ z czterema odmianami jęczmienia w 12 odrębnych miejscowościach, również jak próby, które pan Eckenbrecher wykonał w r. 1891, dowiodły, że odmiana ta, tak pod względem wagi hektolitra jakoteż i wagi 1000 ziarn, dała odznaczające się wyniki wszędzie, a w szczególności tam, gdzie zbiór innych odmian jęczmienia był chybiony, a nadto wykazała zdatność swoją do celów browarnych. Pod względem wczesnego dojrzewania i odporności przeciw wyleganiu jęczmień „Hanna“ zyskał także wielkie uznanie.

Praktyczny wózek do przewożenia słomy. W każdem gospodarstwie znaleść można parę niepotrzebnych, a często zawadzających kółek od jakiego starego wozu, które dadzą się użyć do lekkiej, nie zbyt szerokiej osi. Na zwykłym drewnianym pomoście, przytwierdzonym do tej osi, umieszcza się drabinę składającą się z dwóch kijów, długich na 4—4½ m. i z trzech poprzeczek, 75 do 80 cm. szerokich, które przymocowuje się do osi w ten sposób, iżby punkt ciężkości nie spoczywał na niej bezpośrednio. Dłuższe końce drabiny powinny być tak zakończone, iżby się łatwo rękami dały ująć, a w dodatku ma posiadać dwie nogi do opierania na ziemi owego leżącego na wozie przyrządu, końce zaś obu kijów powinny być zaopatrzone w spiczaste kołki 2 stopy wysokie, wbite prostopadle na wierzchu. Dla zabezpieczenia paszy od wkręcania się do kółek, przymocowują się obok nich osłony w kształcie pół tarczy, zbite z desek. Chcąc ładować słomę, zasadza się naprzód na wbite po obu końcach drabiny kołki po jednym snopie, a między temi układa się resztę związanej słomy. Kopa snopów ułożona w ten sposób może być z łatwością ciągnioną przez jednego mężczyznę lub jednę kobietę.

Użyteczność przyrządu tego uznać musi każdy, kto wie, ile czasu potrzebuje np. trzech robotników do przeniesienia 1 kopy snopów z miejsca na miejsce i jak uciążliwem jest noszenie paszy dla, służby stajennej. Wózek, urządzony bez żadnego prawie kosztu, nietylko potrafi zaradzić wszystkim tym niedogodnościom, ale nadto utrzymuje w porządku cały dziedziniec, który przy noszeniu słomy na plecach zawsze jest zaśmiecony.

Oznajmienia.

Z komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Chcąc zachęcić włościan naszych do hodowli ryb a przez to przyczynić się do rozpowszechnienia tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa narodowego, postanowiliśmy wyznaczyć 4 nagrody: dwie po dwa dukaty w złocie i dwie po jednym dukacie w złocie, w połowie dla wschodniej, w połowie dla zachodniej części naszego kraju dla tych włościan, którzy do dnia 1-go lipca 1893 r. odznaczą się hodowlą ryb na swych własnych gruntach.

Ponieważ szanownemu Towarzystwu łatwą jest rzeczą rozpowszechnić przez swe Oddziały wiadomość o wyznaczeniu nagród, a następnie podać nam kandydatów godnych wynagrodzenia, przeto zanosimy uprzejmą prośbę:

Szanowne c. k. Towarzystwo rolnicze Krakowskie raczy za pośrednictwem swych Oddziałów łaskawie rozpowszechnić między włościanami w zachodniej części kraju wiadomość o wyznaczeniu powyższych nagród, a następnie po d. 1 lipca 1893 wymienić nam dwu najgodniejszych kandydatów zasługujących na nagrody.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego.

Kraków, dnia 5 marca 1892.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 8/4			Tarnów z dnia 8/4			Rzeszów z dnia 13/3			Lwów z dnia 11/4			Wiedeń z dnia 10 4		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	10 80	11 30	·— (Dnia 12 kwietnia targu nie było.)	—·—	—·—	11·25	10·25	10 60	—·—	10·40	11·—	—·—	9·80	10 75	—·—
Żyto	9 40	10·—	·—	—·—	—·—	10·15	9·50	10.—	—·—	9·—	9 40	—·—	9·15	9 70	—·—
Jęczmień	7·25	8·50	·—	—·	—·—	8·20	7·50	8 30	—·—	6 40	7·75	—·—	6·25	8·—	—·—
Owies	7·25	7·60	·—	—·—	—·—	7 25	6·—	7·60	—·—	7·30	7·75	—·—	6·25	6·35	—·—
Groch	10·—	12·—	·—	—·—	—·—	11·15	9 50	12·—	—·—	6·50	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	9·—	12·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	9·10	8·—	8 80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	6·—	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	10·—	12·—	·—	—·—	—·—	9·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	7·—	9·—	·—	—·—	—·—	6·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	14·—	16·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	7·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5 75	5 85	—·—
Rzepak	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	12·25	—·—	—·—	—·—	11·—	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Chmiel	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	65·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	62·—	70·—	—·—	50·—	65·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	52.—	75·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	2·48	2·60	·—	—·—	—·—	2 10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·60	3·50	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·80	·—	—·—	—·—	1.90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·20	4·—	—·—
Słoma	2·—	2·20	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·80	2·30	—·—
Kartofle hektolitr	3·40	3·60	·—	—· za	100k.	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95°	78·—	82·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	21·—	21 50	—·—	19·05	19·35	—·—
Masło	1·10	1·20	·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman.

W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.